



Dodatek do „DRWĘCY”

Nr 46

Nowemiasto, 13 listopada 1926 r.

Rok 3

Ewangelja

św. Mateusza r. dz. 13, wiersz 31—35

Inne podobieństwo powiedział ludowi Jezus, mówiąc: Podobne jest Królestwo niebieskie ziarnu gorzycywnemu, które wziąwszy człowiek wsiadł na roli swojej. Które najmniejszej jest ze wszęgo nasienia: ale kiedy urośnie, większe jest od wszęch jarzyn i stawa się drzewem, tak iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkają na gałązkach jego. Inne podobieństwo powiedział im: Podobne jest Królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta zakryła we trzy miary mąki, aż ważył się skwaśniała. To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy, a krom podobieństwa nie mówił im, aby się wypełniło to, co jest rzeczone przez proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach, będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata.

Nauka z ewangelji.

Co należy rozumieć przez Królestwo niebieskie? Kościół i naukę Chrystusową, gdyż ta wiedzie do nieba.

Czemu ewangelja porównywa Kościół z ziarnem gorzycywnym?

Zachodzi bowiem wielkie między niemi podobieństwo. Maluczkie ziarno gorzycywnie w Palestynie tak buja w górę, że podobne jest wtedy do drzewa, w którym się ptactwo gnieździć może. Kościół był początkowo tak małym, jak ziarno gorzycywnie, ale wrótce się tak rozkrzewił, że niezliczone mnóstwo ludzi, wielcy mędrycy i książęta chronili się pod jego skrzydła, aby doznać szczęścia i pokoju.

Czemu Królestwo Chrystusowe jest przyrównane do kwasu?

Kwas wrótce przenika pewną ilość mąki i nadaje jej smak. Tak i chrześcijaństwo ogarnia powoli cały rodzaj ludzki i przekształca go na swój sposób. Nauka Chrystusa i łaska, czyli jak mówi w powyższej lekcji Paweł święty: „ewangelja nie tylko w mowie, ale i w mocy i w Duchu świętym i w zupełności wielkiej” są środkami, które Kościół Boży, oznaczony w ewangelji pod postacią niewiasty, w biegu wieków piętnuje ludzkość na synów Bożych, uczyniając ją i przemieniając. To samo się dzieje

z poszczególną duszą, która pozwoili na siebie działać łascie Bożej. Zaszczepione przez Chrystusa święte trzy Boskie cnoty działają tajemnie; kiełkują i rosną, dopóki nie przekształcą całej istoty człowieka.

Czemu Pan Jezus tak często używał porównań?

1. Gdyż mieszkańcy Wschodu lubią przyodziewać wyższe prawdy w porównania przenośne i obrazy, jak dowodzą księgi Starego Testamentu 2. Aby się zastosować do pojęcia prostego ludu, który o wiele łatwiej zrozumie porównanie, aniżeli niezakrytą prawdę 3. Aby tym, którzy byli prostego serca, jak uczniowie Jego, podać sposobność do zapytań, ułatwić im zrozumienie i spamiętanie prawdy 4. Byli złośliwi ludzie, którym nie tyle chodziło o poznanie prawdy, ile raczej o wyzydzenie i naganę Chrystusa i którzy dlatego nie byli ani zdolni ani godni poznać „tajemnie królestwa Bożego.” Tym chciał Pan Jezus odjąć sposobność przekręcania i nadużywania wyższych prawd, a jednak uczynić im przystępnymi też prawdy, gdyby mieli szczerą chęć do tego. Ci słyszeli porównanie ale z własnej winy nie rozumieli go. 5. Wreszcie chciał Pan Jezus, jak sam mówił, zsić prociwo. Wyroki Boskie chciały bowiem, aby nauka zbawienia głoszoną była w porównaniach. Wiernym daną była przez to możność zrozumienia tajemnie królestwa Bożego.

Czemu Pan Jezus tyle porównań umieścił o „Królestwie Bożem”?

1. Ważną bowiem było sprawą, aby wierni miałowicie przy założeniu Kościoła dobrze zrozumieli, o co chodzi. 2. Ponieważ pomiędzy żydami obiegaly takie sądy i zdania o Królestwie Mesjaszowem, których niewłaściwość to porównania wykazać miały.

Jaka nauka jest zawarta w tych porównaniach o Królestwie Bożem?

1. W porównaniu o nasieniu, które padając na nierówną rolę, nierówny owoc dało, pokazuje Pan Jezus, że przyczyna, iż chrześcijaństwo u jednych mało, albo wcale nie skutkuje, na drugich zaś błogo działa, nie leży w nauce Chrystusowej, lecz w usposobieniu, chęci lub niechęci ludzkiej. 2. W porównaniu o kakolu z przemianą Pan Jezus przytacza przyczynę, czemu Bóg pozwala istnieć złym w Królestwie Bożem obok dobrych i oświadcza, że odłączenie złych od

dobrych stanie się nie w początkach Kościoła, lecz w dniu ostatecznym. 3. W porównaniu o rybach, które złowione tą samą siecią, potem rozgatunkowane zostają, uczy nas, że przyjęcie do Kościoła Chrystusowego na ziemi jeszcze nie jest rękojnią żywota wiecznego; trzeba jeszcze dobrze żyć, aby być uznany godnym tak wysokiej nagrody. 4. W porównaniu z perłą i skarbem wykazuje Pan Jezus nieocenioną wartość Królestwa Bożego; aby je osiągnąć, winien człowiek poświęcić każdą ofiarę, choćby i życia. 5. Porównanie z ziarnkiem gorczycznym daje nam obraz rozwoju i wzrostu Kościoła, który miał początkowo drobne rozmiary, a potem ogarnął wszystkie ludy na tej ziemi. 6. Porównanie z kwasem znaczy, że Królestwo Boże leżeć będzie w duszy człowieka, a nie będzie utworzone wskutek zdobyczy i wojny zwycięskiej, jak sobie uroili żydzi.

JÓZEF STANCZEWSKI.

Pomorze.

*Gdzie w dali mieni się i błyszczy polskie morze
 I modra fala u spadzistych skał się pieni;
 Gdzie nad kaszubską chatą lipa się zieleni,
 A kukuleczka kuka po tucholskim borze.*

*Gdzie na praocjów ziemi chelmińszczanin orze,
 Gdy niebo od porannej zorzy się rumieni;
 I swą ojczyznę kocha, świętą wiarę ceni,
 Ubogi kmiotek w chacie albo pan we dworze;*

*Gdzie wśród niewoli twardej a krzyżackiej złości
 Prastary ród rycerski wzdychał do wolności,
 Aż zadał orzeł polski cios germańskiej zmorze;*

*Kraina leży piękna, z obfitości znana.
 Błękitną Wistę wstęgą krasno opasana,
 To odkupione morzem łez i krwi: Pomorze!*

Rozmowność, a gadulstwo

Wymowa i rozmowność posługuje się słowami, mowa jak to z pojęć i z samych wyrazów wynika, mimo jednak, że są z sobą spokrewnione, nie pozostają nieraz ze sobą w bliższych stosunkach. Bywają ludzie bardzo wymowni, którzy zgola nie są rozmowni i są znów ludzie niesłychanie rozmowni nie obdarzeni przez los nawet szczyptą wymowy.

Wymownym jest człowiek, który umie i lubi mówić sam najchętniej do tłumu, a od biedy i do grupki ludzi czy też poszczególnego indywiduum.

Człek rozmowny jest mistrzem dialogu w towarzystwie, w podróży na przechadzce, bardzo jest popularny, o ile jest dramatopisarzem posługuje się dialogiem krótkim, przerywanym, żywym. Wymowni ludzie zdarzają się częściej między mężczyznami, rozmowne częściej bywają kobiety. Rozmowność ich kojarzy się zresztą nieraz z wymową towarzyską, zbiorową — lubią mówić dużo i aby nie tracić okazji, mówią naraz, co w rezultacie daje miły dźwiękowy i niemący pożytek.

Rozmowność jest cechą towarzyską. Charakter jej zmienia się zależnie od charakteru danego społeczeństwa i od miejsca czasu i sytuacji, w których się znajdujemy. Francuz i Włoch

są rozmowni w każdej sytuacji w sposób lekki i dowcipny. Niemcy to czynią w sposób bardziej powściągliwy i namaszczony.

Oklepanem wydaje się twierdzenie, że człowiek bywa bardziej rozmowny po jedzeniu niż przed nim. „Polak głodny jest zły.“ W kawiarni u nas niesłychanie rzadkim jest fakt — tak częsty gdzieindziej — nawiązania rozmowy z nieznanym sąsiadem.

Bo wogóle — taki z całości możemy wyciągnąć wniosek — trudniej jest być inteligentnie rozmownym, niż wymownym, a rozmowność znacznie szybciej demaskuje stan umysłowy swego właściciela, niż wymowa. Nic dziwnego wymowa jest samotniczą arystokratką i tyranką, a rozmowność w ustawicznej niewymuszonej, demokratycznej wymianie myśli i słów musi walczyć bez przerwy o miejsce swoje i prym.

Gadulstwo natomiast jest największą zgorą ludzkości. Na tę straszną chorobę cierpi u nas przedewszystkiem Sejm, prasa oraz wiece polityczne.

Wiadomości praktyczne.

Jedźmy miód ...

Jest najlepszym pożywieniem dla serca — daje mu siłę.

Ludzkość nie docenia obecnego niezwykłego znaczenia prawdziwego miodu pszczelnego dla organizmu. Miód naturalny po spożyciu rozkłada się w nieporównanie większych ilościach niż inne środki odżywcze, na glikogen, który jest nieoceniony i niezastąpiony jako wzmocnienie ludzkich mięśni wogóle, a serca w szczególności. Takiego właśnie wogóle, a serca w szczególności. Takiego właśnie wogóle, a serca w szczególności. Takiego właśnie wogóle, a serca w szczególności. Takiego właśnie wogóle, a serca w szczególności.

Naukowe badania są ten całkowicie potwierdzają, okazuje się bowiem, że miód jest głównym pożywieniem dla serca, że daje mu siłę; dowodem tego może być takie zdarzenie.

Pewnej 72 letniej staruszce, o czynności serca zupełnie już zanikającej zalecono stosować znany środek digitalis; dawano jej ten środek pod różnymi postaciami, lecz stan chorej wcale się nie polepszał. Wobec tego spróbowano dla wzmocnienia czynności mięśnia sercowego dawać chorej prawdziwy miód. Miód bardzo chorej smakował, to też przeszła ona miodową kurację — w całym tego słowa znaczeniu ze skutkiem znakomitym.

Uczni zastanawiali się nad temi cudownymi własnościami miodu naturalnego i przekonali się, że jako już przetrawiony przez pszczoły, miód w organizmie ludzkim dostaje się bezpośrednio do krwi, gdy tymczasem jego współzawodnik — cukier trzcinowy — musi przejść dość złożony proces trawienia w żołądku, a potem dopiero może być przyswojony przez krew.

Jeszcze raz jednak należy podkreślić, że te własności posiada jedynie naturalny miód pszczelny. Wszelkie naśladowstwa i miody fałszowane nie zastępują naturalnego w żadnym stopniu, bywają nawet szkodliwe dla organizmu jeśli nie są sporządzone z cukru, tylko z melasy czy t. p. produktów.

Szkielet na Łesznie.

Powieść

przez

22) **Walerego Przyborowskiego**

(Ciąg dalszy).

— Ano cóż... bez to, gada, co ktoś tam tego trupa siekierą palnął bez leń... to uni szukają tego. A jo im godum, co kuźdy spał u siebie w domu i nikt w nocy nie wychodził. Dyszcz nie przywierając lał jak z cebra i gdzieby się ta kumu chciało. U nas są, pedam porządne lokatory i po nocach się nie włóczą.

— No i cóż?

— A cóż! nagadali ta, chodzili tu do muru co jest pod oknem pańskim, pomamrotali i poszli do następnego domu. Głupie ludzie, niby to też ten co unego trupa zabił, czeka na nich.

— A juści, że prawda — ozwą się ehórem kucharki i młodsze. — Walenty mają rację.

— A widzita dzierlatki — zaśmiał się Walenty — mam zawsze rację i bez to słuchajta mnie, by ja którą ścisnę, to...

Doktor już nie słuchał dalszych następstw ściskania przez Walentego dzierlatek, w postaci kucharek i młodszych, zwłaszcza, że one powitały grzmiącym śmiechem jego dowcip i poszedł do siebie.

— Należało o ile się da, usunąć wszelkie ślady nocnej wycieczki. Sam więc oczyścił zabłoczone buty i ubranie, prześcieradło schował do brudnej bielizny, burkę ukrył w głębi szafy i dokonawszy tego wszystkiego, mocno zaniepokojony, że policja ma w podejrzeniu domy, dotykające się tyłami ogrodu, siadł sobie przy oknie i począł patrzeć z za firanki w ten ogród.

Było tam pusto i cicho. Drzewa wśród skwarnej ciszy stały nieruchome i drzemiące; wesoly świergot gromady wróbli obsiadających jedną z topoli, napełniał swym gwarem powietrze. Białe posągi na ciemnym tle zieleni rysowały się jak widma, zresztą nic więcej nie zakłócało poważnej ciszy tego ogrodu starego.

Doktor powoli uspakajał się, choć w każdym razie nie tał przed sobą, że niebezpieczeństwo jest poważne. Przypomniawszy sobie, że drapiąc się po murze, w kilku miejscach pod ciężarem jego ciała opadły kawałki tynku, że to może być śladem, którego tajemniczy nocny poszukiwacz, jak się wyrażał Goldsing, wy dostał się z ogrodu. Ale na to wszystko już on nie mógł nic poradzić. Wobec tego rodzaju niebezpieczeństwa był bezsilny i zapobiedz mu nie był w stanie. Trzeba było czekać na rezultat ostateczny wypadków i polegać na swej szczęśliwej gwiazdzie, że śledztwo nic nie wykryje.

Tak przesiadzał u siebie do godziny ósmej, poczem wybrał się na kolację do Heliglasa. Idąc przekonany był, że odwiedziny te stanowią będą punkt zwrotny, tak w sprawie szkieletu, jak i w jego życiu dotychczasowym. Przeczucie mu to mówiło i z bijącym sercem wyszedł z domu. Na szczęście

niepokój jego co do śledztwa w sprawie nocnej wycieczki, miał zaraz ustać, dzięki Goldsingowi, którego spotkał kroczącego poważnie przez ulicę Elektoralną.

XI.

Goldsing w swym kapeluszu bandyckim z cygarem w ustach, sapiąc jak miech i pocąc się szkaradnie, bo parno było w powietrzu, pierwszy zaczepił doktora.

— Ma foi, pan konsyliarz.. pan konsyliarz... cóż słysząc?

— A cóż? zachwycam się pańskimi artykułami o szkielecie na Łesznie.

— Prawda, że dobrze napisane? enfin, my... tak zawsze... i powiem konsyliarzowi... pod sekretem, że gdyby nie ja, to tu sprawa, jak tyle innych spraw.. na tym padole placzu... tak, padole placzu, co jest dobrze powiedziane... słowo honoru, że gdyby nie ja, Aleksander Goldsing, chciałem powiedzieć... pan Aleksander Goldsing... na niczemby się była skończyła ta sprawa. Uważasz pan, oni nawet ma foi temu wierzyć nie chcieli, że to była zbrodnia... Szekspirowska zbrodnia.

— Przecież najlepszym dowodem tego jest ów nocny napad na dworek, któryś pan tak dramatycznie opisał.

— Prawda? my tak zawsze.. napad'nocny... hm.. śledztwo prowadzą... powiadam konsyliarzowi.. nakoniec znajdują ślad.. na murze odlupane kawałki tynku. Tędy, wołają wielkim głosem, uciekł zbrodniarz, ukrył się w jednym z tych domów... enfin, których tyły wychodzą na ów gród. Wyobraź pan sobie, co za jelenie. Ależ, czcigodni mężowie, wołam, raczcie pamiętać, że dziś w nocy była burza, szalona burza... dmące wichry i ryczące fale... jakby powiedział król Lir, że wskutek tego z całego muru poodpadało mnóstwo tynku i wszędzie bieli się na trawie pod murem. A prawda!.. powiadają. O jelenie.. jelenie!..

— Istotnie... obserwacja pańska była słuszna — rzekł doktor ucieszony takim obrotem sprawy

— My.. tak zawsze.

— No i cóż? jakże się skończyło śledztwo?

— A cóż? przekonali się... tępe lby... i zawrócili z fałszywej drogi, a teraz, ma foi głowę łamią gdzie się ten drugi podział.

— A jakież pańskie zdanie o tem?

— Moje zdanie, enfin, jutro je pan, że tak powiem, wyczytasz w Kurjerze; idę tam na Leszno poczynić jeszcze pewne spostrzeżenie. Ale panu powiem, co ja o tem myślę, ma foi, ów drugi zbrodniarz, poszedł do ogrodu po to tylko, żeby zapakować to co znalazł... pod oderwaną... pod oderwaną przez siebie podłogą. Potem zaś zawrócił i wyszedł sobie spokojnie na ulicę.

— Może być... i nawet najpewniej tak było.

— Prawda? bo pan masz otwartą głowę, nie tak, jak te... jelenie. Bo gdzież tu rozum?... coby on robił na murze? gdzieby się podział?... tam są tyły dwupiętrowych kamienic i trzebaby mieć drabinę lub skrzydła, żeby się tam... ma foi dostać. A że, o ile wiem, ludzie, a nawet zbrodniarze skrzydeł nie mają, więc niech sobie czuły słuchacz resztę w swej duszy dośpiewa. No!... chodź pan na piwo. gorąco straszne.

— Dziękuję, spieszy mi się i muszę pana z żalem pożegnać,

— Ano to dowidzenia.

ROZMAITOŚCI.

Trujące gazy na 400 lat przed Chrystusem.

Kiedy w roku 1915 zastosowali Niemcy po raz pierwszy gazy trujące, wywołało to niesłychane oburzenie w całym świecie cywilizowanym. Wojowanie gazami trującymi w tej formie, jak to uczyli Niemcy, nie było przewidziane w protokołach haskich. Większość państw, które brały udział w konferencji, z yjątkiem Stanów Zjednoczonych, zobowiązały się swego czasu do nieużywania armat, „których jedynym celem byłoby rozszerzenie duszących, albo niszczących gazów”, nie pomyślano jeszcze wówczas o możliwości wypuszczenia gazów trujących drogą inną, o zatrucaniu całych okolic. Bliższe badania ujawniły, że już starożytni Chińczycy, wynalazcy prochu strzelniczego używali wydatnie przeciwko nieprzyjaciółom cuchnących pocisków. Nadto stwierdzono, że Spartanie na 400 lat przed narodzeniem Chrystusa używali dymów ze smoły i siarki przy zdobywaniu miast Platej i Belium. Chodziło tu już nietylko o wojowanie przykrym zapachem, ale o niszczenie zdrowia wrogów wyziewami siarki, których zabójcze działanie było dobrze znane. Także wieki średnie dostarczają bogatego materiału do studjum o tym „najwspółczesniejszym rodzaju broni.” Zнали też już ludzie średniowiecza współczesny środek zaradzenia wroga chorobami zaraźliwymi. W roku 1855 lord Dundonald doradził, by wojska sprzymierzone użyły pod obleganym Sewastopolem wyziewów koksu i siarki, a więc gazów bardzo niebezpiecznych i śmiertelnych. Przyszła wojna z pewnością również wystąpi znowu z tą straszną bronią chociaż prawo międzynarodowe nie dopuszcza obecnie do jego zastosowania i chociaż jest to środek nieludzki z tego także względu, że pociąga za sobą ofiary w życiu nietylko walczących, ale w równej mierze także ludności cywilnej, pomijając już to, że gazy niszczą wszelkie życie organiczne wogóle.

Stare panny są najlepszymi pracownicami.

Sir Herbert Brown, kierownik amerykańskiego biura udoskonalenia wydziałów pracy doszedł po 23 latach strzeżnych studjów nareszcie do syntezy, którą przedłożył w formie memoriału rządowi amerykańskiemu. Jednym z najznakomniejszych wyników jego doświadczeń jest to, że stare panny są najlepszymi pracownicami.

Ze wszystkich kobiet jakie miałem sposobność obserwować przy pracy, stara panna odznaczyła się najlepiej.

Dlaczego tak się dzieje? Oto z chwilą, gdy kobieta pogodziła się już z myślą, że zamąż nie wyjdzie, koncentruje całą swą uwagę i wszystkie myśli na pracy, podczas gdy młode dziewczęta więcej myślą o swym — „przyszłym” niż o tem co robią,

Stara panna nie przerywa pisania na maszynie co parę minut po to, by upudrować sobie nos, by studjować swój bubikopf, poprawić czerwień warg. Także wdowa nie pracuje dobrze. Myśli za wiele o swej przeszłości, cechuje ją często nierówny temperament, przez co wywołuje w biurze pewien ferment i niepokoje.

Najgorszym typem pracownika męskiego jest typ flegmatycznego grubasa, najlepszymi zaś pracownikami męskimi są mężczyźni wysmukli

ruchliwi, zwłaszcza niedużego wzrostu, o ile nie są za mali, to jest jeżeli nie mają poniżej 160 cm.

Istnieje niewątpliwy Związek między ciałem a duchem Flegmatyczny grubas jest zanadto ociężały, by mógł wykonać coś wybitnego nie dotrzymuje on w pracy kroku człowiekowi chudemu.

Mezycyżni żonaci pracują z reguły lepiej niż kawalerowie, gdyż myśl ich rozpraszają w mniejszym stopniu życie prywatne.

Pracownik rudowłosy bywa dziejny trzeba się jednak umieć z nim obchodzić.

Wielkie miasta amerykańskie.

Ludność Stanów Zjednoczonych — Ameryki Północnej wynosi 115 milionów osób. Piąta część obywateli amerykańskich mieszka w 18 wielkich miastach z których każde liczy przeszło 400.000 mieszkańców. Jeśli dodamy do tego jeszcze miasta średnie i małe, okaże się, że 55 procent wszystkich obywateli amerykańskich mieszka w miastach, podczas gdy pozostałych 45 procent stanowią rolnicy. Rozwój miast amerykańskich jest wprost ogromny. Przed 25 laty posiadała Ameryka północna na stepujące wielkie miasta: New York, Chicago, Philadelphia, St. Louis, Boston, Baltimore, Pittsburgh, Cleveland, Buffalo i San Francisco. Po 10 latach trzy największe miasta pozostały nadal na pierwszym miejscu, ale w stosunkach pozostałych miast zaszły wielkie zmiany. Na rozwój wielkich miast amerykańskich wpłynął przede wszystkim rozwój przemysłu samochodowego, w dalszym ciągu wzmożona imigracja i przenoszenie się ludności wiejskiej do miast. Jedno z nowych wielkich miast amerykańskich siedziba centralnych zakładów Forda, Detroit, które na początku bieżącego stulecia liczyło niespełna 300.000 mieszkańców, wzrosło w przeciągu 10 lat na miasto półmilionowe, większe niż Buffalo i San Francisco. Obecnie zajmuje Detroit — (1.200 000 mieszkańców) czwarte miejsce wśród wielkich miast amerykańskich.

Czy wiecie, że...

...obszar Rzeczypospolitej Polskiej wynosi 388,328 km. kwadr.

...większych od Polski jest w Europie tylko pięć państw.

...Polska pod względem obszaru stoi na 29 miejscu w świecie.

...granice Polski wynoszą 5 290 km., z tego 146 km. granicy morskiej.

...najdłuższa polska granica jest z Niemcami, bo wynosi aż 1662 km. a najkrótsza z Gdańskiem (139 km.)

...Polska podzielona jest na 16 województw, z których najmniejsze jest śląskie a największe polskie.



Literatura.

Nauczyciel: „I kobiety stają się hijenami.” Siupciałski, gdzie to przychodzi?

— W najlepszych rodzinach, proszę pana.